

□ Czas czytania: 5 min.

Z CHORWACJI DO ETIOPII: MISYJNE MARZENIE DON BOSCO TRWA NADAL

Zeznanie Josipem Ivanem SOLDÓ sdb, chorwackim misjonarzem księdza Bosko wysłanym do Etiopii, należącym do grona członków 151. wyprawy misyjnej. Powołanie misyjne pojawia się w posłannictwie salezjańskim jako zaproszenie do wyjścia i pójścia tam, gdzie Pan nas wzywa.

Nazywam się Josip SOLDÓ, jestem chorwackim salezjaninem urodzonym w Bośni i Hercegowinie.

Zacznę od tego, że moja rodzina zawsze odgrywała ważną rolę w moim życiu: mam trzech braci i dwie siostry, z których jedna jest moją siostrą bliźniaczką. Jestem bardzo dumny z moich 16 wnuków. Moja mama Weronika jeszcze żyje, natomiast ojciec zmarł w 2006 roku.

Jeśli spojrzę wstecz na moją historię powołania, to mogę powiedzieć, że od najmłodszych lat pragnąłem zostać księdzem. Już w wieku pięciu lat byłem ministrantem i pełniłem tę służbę aż do gimnazjum. W okresie dojrzewania oddaliłem się jednak od Kościoła, zachowując jedynie tradycję chodzenia na mszę w niedzielę i spowiadania się, ale bez większego zainteresowania czy zaangażowania.



Około 24.-25. roku życia rozpoczęło się moje nawrócenie. Pracowałem wówczas w firmie typu fast-food i poczułem potrzebę ponownego zbliżenia się do Boga, czytając Biblię w przerwach od pracy. Słowo Boże powoli zstępowało do mojego serca a ja czułem się zdezorientowany – byłem „normalnym” młodym człowiekiem, uwielbiałem chodzić na dyskoteki, wychodzić z przyjaciółmi i dobrze się z nimi bawić, zwracać na siebie uwagę dziewczyn, mając nadzieję, że pewnego dnia znajdę bratnią duszę. Spotkanie z pewnym księdzem salezjaninem zmieniło moje życie. Postanowiłem zgłębić charyzmat księdza Bosko z pragnieniem, aby pewnego dnia zostać salezjaninem. Przez dwa lata byłem we wspólnocie prenowicjatu; musiałem naprawdę poznać księdza Bosko, ponieważ salezjanie nie są obecni tam, gdzie mieszkalem. W mojej rodzinnej miejscowości pytali mnie nawet, czy salezjanie należą do Kościoła katolickiego, myśląc, że są sektą. Od razu zafascynowała mnie idea niesienia pomocy ubogim młodym ludziom, kształcenia ich, aby mieli szansę na lepsze życie oraz zbliżania ich do Chrystusa.

W 2016 roku przeniósłem się do Włoch, do Rzymu, gdzie przebywałem przez trzy lata, najpierw w nowicjacie w Genzano, gdzie 8 września 2017 roku złożyłem pierwsze śluby zakonne, a następnie we Wspólnocie San Tarcisio, aby studiować filozofię na Papieskim Uniwersytecie Salezjańskim. Wewnątrz czułem silne

pragnienie, by pójść dalej, wyruszy w daleką podróż, ale nie byłem jeszcze na tyle dojrzały, by podjąć poważną i trudną decyzję, jaką jest życie misyjne. Kiedy wróciłem do Chorwacji na staż, zrozumiałem, że moje wątpliwości, niepewność, obawy, brak doświadczenia czy poczucie, że mnie to przewyższa nie mogły powstrzymać mnie przed chęcią zostania misjonarzem. Bóg działa przez nas nawet wtedy, gdy nie jesteśmy świadomi i nie możemy polegać wyłącznie na naszych własnych, ograniczonych, ludzkich siłach. Używa On naszych słabości, naszych specyficznych cech, aby pokazać swoją wielkość. Wielokrotnie zdarzało mi się, że dobrze przygotowywałem się do spotkań z młodzieżą, z których oni jednak często niczego nie pamiętali. Jednocześnie mówili mi, jak ważne dla nich były rzeczy powiedziane w nieformalnych momentach, z których często nawet nie zdawałam sobie sprawy. Zrozumiałem, że Bóg nie potrzebuje superbohaterów, ale „sług nieużytecznych”, którzy mają w sercu pragnienie służenia Mu. Dlatego też napisałem podanie do Przełożonego Generalnego, aby zostać misjonarzem salezjańskim.

W tym samym roku, w którym rozpoczęła się pandemia Covid, otrzymałem odpowiedź z Generalatu: misja do Etiopii! Ograniczenia wynikające z sytuacji sanitarnej i powolność biurokracji w uzyskiwaniu niezbędnych dokumentów nauczyły mnie cierpliwości – to był pierwszy krok na mojej drodze. W międzyczasie odbyłem praktyki we wspólnotach w Splicie i Zagrzebiu – dwa różne doświadczenia, w czasie których miałem okazję poznać wielu świętych i młodych braci, którzy pokazali mi oblicze i głos Boga.

Wreszcie, na początku września ubiegłego roku, dotarłem do Etiopii! W „Bosco Children” w Addis Abebie mogłem przebywać wśród młodzieży: wielu młodych ludzi pochodzi z ulicy, salezjanie dają im drugą szansę, przyjmując ich do ośrodka – niektórzy są uchodźcami, którzy musieli uciekać ze swoich miast lub domów, inni natomiast urodzili się i od zawsze żyli na ulicy. My, salezjanie, dajemy im szansę na nowe życie poprzez edukację, zakwaterowanie i wszystko to, co jest niezbędne do życia godnego istoty ludzkiej. Młodzi ludzie objęci programem Bosco Children przebywają pod naszą opieką od dwóch do trzech lat, aż będą gotowi do reintegracji z rodziną lub społeczeństwem. Kolejnym zadaniem, które wykonałem w tym roku, było stworzenie strony internetowej (boscochildren.com), przy pomocy i wsparciu kilku serdecznych braci z Chorwacji i chorwackiego ruchu młodzieżowego Nova Eva. Ze względu na moje doświadczenie jako kucharz, zaproponowano mi pieczenie chleba z młodzieżą: codziennie piekliśmy chleb dla całego ośrodka i społeczności, marząc o tym, aby pewnego dnia otworzyć prawdziwą piekarnię

zapewniającą nowe miejsca pracy i możliwość kształcenia się. W końcu nasz ośrodek to „Valdocco w Addis Abebie”: gospodarstwo z królikami, kurami i krowami, szkoła przygotowująca uczniów w zakresie mechaniki samochodowej, stolarstwa, ślusarstwa, elektryki, gotowania, krawiectwa... wszystko to, by wykształcić i przygotować do życia naszą młodzież.



Szok kulturowy był dla mnie dość silny: inne jedzenie, język, którego nie mogłam się od razu nauczyć, zwyczaje nowej kultury... Doświadczałem wielu emocji, czułem zdenerwowanie i często chciałem się odizolować.

Muszę podziękować Działowi Misyjnemu Zgromadzenia za dopiero co zakończony kurs dla misjonarzy, ponieważ była to okazja, by nazwać po imieniu te wstrząsające uczucia, zobaczyć, że także inni misjonarze stawiają czoła tym samym wyzwaniom i że proces inkulturacji nie jest łatwy. Mimo trudności czuję w sercu silne pragnienie, aby iść do przodu i pokonywać własne bariery. Wiem, że z czasem zrozumieć, że w życiu misyjnym Pan nie prosi o wiele – On „prosi o wszystko”, aby dać Ci wszystko.

Moja formacja zmierzająca do kapłaństwa trwa poprzez rozpoczęcie studiów teologicznych. Zanim powrócę na misję na pewno na mojej drodze pojawią się nowe

wyzwania, ale i radość z bycia tam, gdzie pragnie tego Pan, poczucie pełni dzięki świadomości, że to co robię jest wolą Bożą. Teraz czuję, że nic nie jest w stanie wypełnić serca tak jak Pan, kiedy jesteś tam, gdzie pragnie On; kiedy wiesz, że twoje życie znajduje pełnię sensu w Jego Boskim planie i nadzieję, że On nigdy Cię nie opuści, aż do Nieba, gdzie, mam nadzieję, znajdę się pewnego dnia razem z wieloma braćmi.



Rozmówca: Marco FULGARO